

PSZCZELARZ POLSKI



MIEŚCZNIK ZWIĄZKÓW PSZCZELARSKICH

Rok 3.

GRUDZIEN 1947

Zeszyt 12

Dr Med. M. J. Kowalski, Kraków

MIÓD JAKO LEK w chorobach wątroby

Następnym niezmiernie doniosłym składnikiem prawdziwego miodu pszczelego jest grupa fermentów trawiennych, do której należy diastaza, inwertaza i katalaza. Fermenty te to soki trawienne, które spożyty pokarm węglowodanowy rozkładają na cukry proste, aby mogły być wessane przez ścianę jelita. Znajdują się one w miodzie w dużej ilości, a pochodzą nie tyle z nektaru kwiatowego, lecz w większości są produkowane przez organizm pszczoły. Wyjaśnić należy, że fermenty trawienne ludzkie nie różnią się od fermentów pszczoły, dlatego działają u człowieka tak samo dobrze, jak i w przewodzie pokarmowym pszczoły.

I tak diastaza rozkłada skrobię i inne wielocukry o bardzo złożonej budowie na glukozę, zaś inwertaza rozkłada cukier trzcinowy czyli sacharozę (cukier buraczany) na cząsteczkę glukozy i cząsteczkę lewulozy, które mogą już być wessane przez ścianę jelitową i zużytkowane przez organizm ludzki.

Omawiane fermenty są wydzielane w przewodzie pokarmowym człowieka przez trzustkę (ślinianka brzuszna) i gruczoły jelitowe,

a mówiliśmy poprzednio, że choroby wątroby i żółci bardzo często prowadzą do niedomogi czynnościowej tych narządów. W następstwie tego spożyty pokarm węglowodanowy nie ulega całkowitemu strawieniu i wessaniu w jelicie cienkim, lecz nie strawione jego resztki przeszedłszy do jelita grubego ulegają w nim działaniu bakterii fermentacyjnych, które niejako zastępują czynność brakującego soku trawiennego w górnych odcinkach przewodu pokarmowego. Bakterie te rozkładają pokarm węglowodanowy na kwasy i gaz, który jest bezwodnikiem kwasu węglowego. Gaz ten jest bezwonny. Gdy niedomoga trawienna jelitowa w następstwie chorób żółci i wątroby jest znacznieszego stopnia wówczas i produkcja gazu w jelicie grubym jest pokaźna, tak że chorzy skarżą się na dokuczliwe wzdęcia brzucha. Oddawane wówczas gazy przez chorych są bezwonne. Objaw ten jest ważnym, bo zwraca uwagę wyraźnic, co w danym momencie niedomaga w przewodzie pokarmowym chorego. Nie trzeba dużo tłumaczyć, że taka niedomoga trawienna jelitowa, towarzysząca chorobom żółci i wątroby, źle odbija się na niej samej.

Podając prawdziwy miód pszczeni podajemy choremu zarazem i brakujące mu fermenty trawienne. W następstwie tego trawienie jelitowe ulega poprawie, co objawia się najpierw ustąpieniem wzdęć brzucha i gazów bezwonnnych. Oczywiście nie wystarczy tu spożyć miód tylko w symbolicznych dawkach, konieczne są tu większe ilości, przynajmniej kilka łyżek dziennie i to tylko po jedzeniu. Co do ilości miodu to należy brać go tak dużo, aż ustąpią wzdęcia brzucha. Może się zdarzyć, że mimo nawet spożywania wielu łyżek miodu wzdęcia brzucha nie ustąpią. Będzie to wskazówką, że chory za dużo spożywa węglowodanów, względnie spożywa węglowodany ciężko strawne. Należy wtedy zmniejszyć ilość najpierw jarzyn, dalej chleba, wreszcie owoców, względnie zastąpić ciężkostrawne węglowodany lżej strawnymi jak sucharki, bułka czerstwa, delikatne przetarte jarzyny jak szpinak, marchewka i buraczki przetarte, kompoty z jabłek itd. Nie należy się obawiać niedożywienia, albowiem miód w większej ilości spożyty, sam jest i lekiem i pokarmem zarazem.

Sądzę, że należy na tym miejscu podać garść wiadomości o strawności węglowodanów, stanowią one bowiem główny pokarm w chorobach wątroby.

Otóż są węglowodany ciężkostrawne i lekkostrawne.

Ciężkostrawnym węglowodanem jest drzewnik, inaczej błonnik lub celuloza. Znajduje się on w dużej ilości w tkance wszystkich otrąb, łusek otaczających ziarno, łupek, włosków i włókien roślinnych. I tak otręby, łupy grochu, fasoli, cebuli kminku zawierają niezwykle dużo drzewnika. I tak samo łupy jabłek, gruszek, śliwek

i innych owoców naszych i południowych, to prawie sam drzewnik. Stare zdrewniałe jarzyny jak kalarepa, kapusta, marchew, buraki, cebula itp. zawierają we włóknach swych bardzo dużo drzewnika. Dalej grzyby, orzechy, migdały również są bogate w drzewnik.

Soki trawienne ludzkie, nie są w stanie dać rady drzewnikowi, dlatego przewód pokarmowy człowieka ma do pomocy pod tym względem inny organizm, który spełnia tę czynność przebudowy za niego. Organizmem tym są bakterie, które są hodowane gościnnie w jelicie grubym, a nade wszystko w wyrostku robaczkowym. Dlatego trawienie drzewnika odbywa się w tym odcinku przewodu pokarmowego, a produkty pracy bakteryjnej wsysa człowiek. U osób o wrażliwych jelitach produkty opisanego trawienia bakteryjnego podrażniają je więcej lub mniej, prowadząc niekiedy do zapaleń jelit o różnym nasileniu.

Innymi słowy pokarmy bogate w drzewnik drażnią niesłychanie mocno przewód pokarmowy człowieka, a spożywać je mogą jedynie ludzie o mocnych jelitach. I tak gdy ktoś zauważy, że po kapuście, kalarepie, kukurudzy, chlebie razowym itd. występują często u niego wzdęcia brzucha niepokój w kiszkiach a nawet gniecienie, to będzie wskazówką, że ich przewód pokarmowy nie jest mocny i powinni zrezygnować z odżywiania bogatego w błonnik przynajmniej na pewien czas.

Należy podnieść, że w jarzynach i owocach ciężkostrawnym jest jedynie drzewnik, dlatego pokarmy te po uwolnieniu się od niego będą lekkostrawne. Młode jarzyny zawierają drzewnika nie wiele i to tym mniej im są młodsze. Wówczas mogą je z pożytkiem jeść nawet chorzy. Gdy zaś zdrewnieją, to już dla chorych się nie nadają, chyba po uwolnieniu ich od drzewnika. Dlatego poleca się w takich wypadkach jarzyny i owoce w „stanie przetartym“. Nie znaczy to jednak, że przetarty pokarm jarzynowo-owocowy będzie już lekkostrawnym, bowiem puree zrobione w ustach jest zawsze znacznie lepszym niż w kuchni. Nie chodzi tu o to, by chory nie musiał gryźć ani też żuć. Żucie w ustach nie tylko rozdrabnia pokarmy, ale miesza je ze śliną, która zawiera cenne soki trawienne. Przy spożywaniu tych papek odpada tak gryzienie jak i żucie, a tym samym i zaprawianie pokarmów śliną. Przy podawaniu chorym pokarmów przetartych idzie o uwolnienie ich od drzewnika, to jest włókien, łusek, łupek itd. co uzyskuje się przez przepuszczenie ich przez odpowiednie sito.

Gdy będziemy rozumieli dobrze całą tę sprawę, to nie będziemy pozbawiali chorych na jelita, żółć i wątrobę szeregu cennych pokarmów roślinnych, a dieta nie będzie zniechęcającą udręką dla już i tak cierpiącego człowieka. Niech przynajmniej otoczenie chorego, samo cieszące się dobrym zdrowiem, dla własnej wygody

przez zaniedbanie obowiązku niesienia skutecznej pomocy, nie zadaje tortur nieszczęśliwemu choremu i w ten sposób niech mu nie przedłuża cierpień.

To samo odnosi się do dzieci. Istnieje wysoce szkodliwe zapamiętywanie, że dziecko małe należy od wczesnej młodości skłaniać do spożywania ciężkostrawnych pokarmów, by przyzwycząić jego słabutki jeszcze przewód pokarmowy do znoszenia jak najszybciej pożywienia właściwego dla dorosłego człowieka. I tak zmusza się często dzieci do jedzenia chleba razowego, kapusty, grochu, fasoli, owoców nieobieranych itd. nie chcąc zrozumieć, że słabe nie rozwinięte jeszcze narządy trawienia dziecka nie potrafią uporać się z pokarmem ciężej bądź wręcz ciężkostrawnym. Czy można wyćwiczyć i przyzwycząić przewód pokarmowy dziecka do tak niezwykle ciężkiej pracy? Odpowiedź prosta, tak samo nie, jak nie można przyzwycząić układu kostno mięśniowego do dźwigania ciężaru właściwego dla dorosłego człowieka tj. kilkudziesięciu kilogramów.

Mówiliśmy wyżej o otrębach, że zawierają one dużo drzewnika i dlatego są ciężkostrawne. Natomiast zawartość ziarna pod tą osłonką złożona jest już lekkostrawną. Dlatego mąka jasna bez otrąb jest lepszą dla chorych na jelita, żółc i wątrobę, niż mąka razowa. Jednakowoż sposób przyrządzania potraw z mąki nawet jasnej odgrywa niesłychanie dużą rolę, gdy idzie o ich strawność.

I tak sucharek, będzie znacznie lżej strawnym niż zwykła bułka, ta znowu gdy jest pulchna, będzie lepsza niż zbita, twarda i zakalcowata. Bułka czerstwa jest wielokroć lżejszą niż świeża, bowiem czerstwa bułka zmusza człowieka do lepszego żucia i przez to bywa lepiej zaprawiana śliną niż bułka świeża, która w ustach zbija się w mniej lub więcej twardą kluskę.

Kleiki z różnych kasz są lżej strawne niż same kasze, zaś te ostatnie im są drobniejsze to tym samym są i strawniejsze. I tak pęczak, a więc ziarno o dużej objętości, a małej powierzchni, musi być ciężej strawnym niż grysik z tego pęczaku zrobiony, dlatego drobne kasze są lepsze dla chorych niż kasze grube.

Gdy mowa o kaszach, to podnieść należy jeszcze ich sposób przyrządzania. Jeżeli zawierają dużo łusek, a więc otrąb, to tym samym są nieodpowiednie dla chorych.

Teraz co do kluszek, to im są delikatniejsze, bardziej pulchne, tym są lżej strawne. Im są bardziej twarde i zbite, tym są cięższe. Wiadomo, że w każdej kuchni robi się inaczej kluski, lżejsze i cięższe, a nawet niezwykle ciężkie, tak że same one wystarczą do spowodowania chorób przewodu pokarmowego.

Wreszcie do węglowodanów najlżej strawnych należą cukry oraz kwasy organiczne różnych jarzyn i owoców. Wymagają one małej pracy trawiennej, zaś spośród wszystkich tych cukrów najlżejszym

jest prawdziwy miód pszczeli, bo w ogóle nie wymaga żadnego trawienia, lecz od razu po spożyciu bywa wessany w całości. Zawiera bowiem cukry proste nie wymagające już żadnej przeróbki trawiennej. Przeróbki tej dokonał organizm pszczoły, a przewód pokarmowy człowieka ma cukry te tylko wessać. Dlatego miód jest pokarmem doskonałym nawet dla najslabszego przewodu pokarmowego.

Niesłychanie doniosłą zaletą prawdziwego miodu pszczelego jest nadto zawartość omówionych wyżej fermentów które ułatwiają trawienie innych razem z miodem spożytych pokarmów.

Zatym miód jest jedynym swoistym pokarmem o strawności wprost idealnej i dlatego przy chorobach wątroby, żółci i jelit, jest środkiem niezastąpionym. Łączy w sobie bowiem cechy i pokarmu i leku zarazem. Szkoda tylko, że jest niedocenianym przez ogół i chorych i zdrowych. — Inne cukry są lekko strawne, ale przecież wymagają przeróbki w przewodzie pokarmowym człowieka. Są tylko pokarmem, ale już nie lekiem, nie zawierają bowiem już niczego więcej. Nie można też ich dlatego porównywać z miodem w żadnym wypadku.

Oprócz opisanych fermentów, a więc diastazy i inwertazy, prawdziwy miód pszczeli zawiera jeszcze katalazę. Widoczną jej funkcją w tkankach nie jest co innego jak rozkładanie nadtlenu wodoru na tlen cząsteczkowy i wodę. W ogóle rola katalazy w komórce żywej nie jest jeszcze należycie wyjaśniona. Prawdopodobnie odbiera cząsteczkę tlenu substancjom pozostałym w nadmiarze w tkankach o charakterze nadtlenczków. Innymi słowy jest ona wentylem redukcijnym procesów oksydacyjnych w ustroju.

Tyle tylko można powiedzieć o roli fizjologicznej katalazy, a jeszcze mniej wiadomo o jej znaczeniu leczniczym jako składnika miodu. Nie znaczy to jednak, że nie ma żadnej wartości, bo jeżeli nie znamy należycie jakiegoś ciała, to tym samym nie możemy go lekceważyć. Nadejdzie czas, kiedy znaczenie katalazy dla organizmu żywego będzie dokładniej poznane i wtedy zostanie jej obecność w miodzie należycie oceniona.

Z powyższego wynika, że miód kryje w sobie jeszcze nie jedną tajemnicę i ciągle jeszcze pozostaje ciałem nie całkiem zbadanym. A zatym wartości lecznicze miodu są stale przedmiotem ustawicznych dociekań uczonych, a wyniki badań stawiają go na pierwszym miejscu w szeregu środków spożywczych i cennych naturalnych leków.

Teraz przechodzimy do dalszego składnika prawdziwego miodu pszczelego a mianowicie do olejków eterycznych. Co do ich charakteru chemicznego, to są to przeważnie estry i aldehydy. Mają

one znaczenie nie tylko jako ciała wonne nadające specyficzną woń miodowi, ale też wywierają wpływ na jego smak.

W przewodzie pokarmowym ludzkim ich fizjologiczna rola nie jest małą, bowiem pobudzają w stopniu wybitnym błonę śluzową żołądka i jelit do wzmożonego wydzielania soków trawiennych. W chorobach wątroby i żółci, zwłaszcza o przebiegu przewlekłym, przychodzi do zmniejszonego wydzielania soku żołądkowego, co ma wyraźny wpływ na przebieg trawienia spożytych pokarmów. Raz, że pokarmy w żołądku nie ulegają należytemu przygotowaniu do trawienia jelitowego, przez co cierpi następnie ten odcinek przewodu pokarmowego, a po drugie, że odpowiednio mocny sok żołądkowy stanowi bodziec wydzielniczy dla trzustki, która produkuje doniosłe dla trawienia soki. Osłabione wydzielanie żołądkowe to zarazem słabsza czynność trzustki i gorsze trawienie tak w jelicie cienkim jak i grubym, bowiem nieodpowiednio przygotowana treść pokarmowa dostaje się do tego ostatniego końcowego odcinka przewodu pokarmowego, gdzie jak to wyżej naszkicowano, ulega fermentacji lub gniciu ze wszystkimi następstwami. —

Olejki eteryczne prawdziwego miodu pszczelego poprawiają czynność wydzielniczą żołądka, trzustki i jelit, i to tak bezpośrednio jak i pośrednio. Wzmagają się wówczas trawienie żołądkowe, pokarmy należycie bywają przygotowane do dalszej przeróbki jelitowej.

W następstwie jelito cienkie zostaje odciążone od nadmiernej pracy i powoli wraca do normy. —

W jelitach w miarę poprawy ich stanu przestają się tworzyć trucizny uszkadzające wątrobę, a tym samym narząd ten ma warunki do powrócenia do stanu normalnego. Jak więc widzimy rola olejków eterycznych miodu w chorobach wątroby jest nie mała.

Istnieją też choroby wątroby i żółci przebiegające z nadkrwionością żołądkową. Ma to miejsce zwykle na początku choroby. Wówczas olejki eteryczne wpłyną już niekorzystnie, a chory może odczuć kwasy, zgagę i pieczenie w dołku podsercowym.

Ale w takim wypadku nie należy rezygnować z działania leczniczego miodu, gdyż możemy łatwo usunąć niepożądane wzmożenie wydzielania nadkwaśnego soku żołądkowego przez systematyczne picie alkalicznych wód mineralnych jak krynickiej wody Zubera, czy też wody Vichy, względnie inych tak krajowych jak i zagranicznych wód kruszcęcowych. —

A gdyby dla kogoś te wody były niedostępne, to syntetyczne wody alkaliczne a nawet mleko słodkie może często wystarczyć do usunięcia zgagi i kwasów. Naturalnie — płyny te muszą być ciepłe, bowiem chłodne wzmagają wydzielanie żołądkowe, a nadto potęgują stany kurczowe dróg żółciowych i jelit, co mogą chorzy odczuwać nawet jako dotkliwie bóle brzucha.

C. d. n.

M. Białoń — Żegiestów

Pomagajmy drugim ze zdrowym rozsądkiem

Kilka lat temu zrobiłem sobie dla przetrzymywania przez lato odkładów — 5 ulików jednościennych, 6-cio ramkowych na ramkę używaną przezemnie w pasiece.

Uliki te robiłem z desek 30 mm grubości, powalę z deszczulek ok. 15 m/m grubych, którą dodatkowo ocieplełem arkuszem filcu 25 m/m grubym.

Zaraz w pierwszym roku wszystkie 5 ulików obsadziłem zsypankami czy też roikami słabszymi, jakie mi wyszły.

Chodziło mi o to, by odkład zabrał się do roboty, matki żeby zaczerwiły gniazda i w tym stanie albo je sprzedam albo jesienią osadzę w nowym ulu. W pierwsze dni po obsadzeniu ulików — pszczoły zaczęły ładnie chodzić, tylko z rana spóźniały się z wyjściem a i wieczorem wcześniej wracały do ula. Ale przez kilka dni nie przeszkadzałem im, zauważyłem jednak, że pszczoły z ulików coraz słabiej znoszą pyłek i coraz słabiej chodzą.

Zaciekawiony zaglądam. — Górne części 4-ch środkowych ramek ładnie zakropione miodem, ale czerwiu nie wiele. Natomiast ściany ulików od wewnątrz całkiem mokre i skrajne plastry już przypleśniałe. 3 uliki stały pod 15-letnimi jabłonkami w sadzie, 2 w słońcu. Te zaś które stały w słońcu wewnątrz prawie nie różniły się od tamtych, ale w południe wychodziły pszczoły z ula i wieszaly się pod mostkiem z gorąca.

Dlaczego to opisuję. — Otóż spotykam w „Pszczelarzu Polskim“, którego rocznik przed kilkoma dniami otrzymałem — artykuł pt.: „Ul składany“.

Teoretycznie — bez znajomości rzeczy — w pojęciu nowiejszego pszczelarza — cel bardzo dobry bo lekki, tani, a przecież nadstawkowy. — Praktycznie — według moich przypuszczeń to samo wart co i moje uliki dla odkładów. A czym większa ramka do niego — to gorzej.

Ul o ścianach pojedynczych w naszym klimacie — i przy zimowaniu u nas przeważnie na toczku — zupełnie nie nadaje się.

Powiedzmy, że wiosną doprowadzimy rój osadzony w takim ulu do siły (o ile nam się to uda zrobić) ale gdy nastaną późne pożytki a chłodne noce, w ciągu dnia mucha nanosi sporo wodnistego nektaru — nocą będą nektar ten pszczoły odparowywać. Ponieważ noce będą już chłodniejsze — ostygną cienkie i pojedyncze ściany ula, na których para wodna będzie się skraplać i w końcu gotów z ula potok płynąć. Jeżeli teraz złożymy tak namoknięty ul do zimowli — a trafimy na mokrą jesień — to pszczoły nasze w takim

„lodowym“ ulu nie przezimują a jeżeli doczekają wiosny — to zobaczymy w takim ulu obraz „nędzy i rozpaczy“. — Woszczyna spleśniała — rój silnie osłabiony nie zdolny do hodowli — w ulu wilgoć.

Ul budujemy raz na lata. Co lepiej — czy raz dolożyć do ula i prowadzić hodowlę bez strat — czy też budować ul tani i rokrocznie tracić na spleśniałej woszczynie i spadłych pszczołach.

Po cóż zatem opisywać tego rodzaju „tanie“ ule? Czy może po to, by to skromne pogłowie pszczoł jakie nam po wojnie zostało wyniszczyć do reszty?

Jeżeli chcemy coś opisać w „Pszczelarzu Polskim“, opisujmy takie rzeczy, które z pewnością są dobre, które z pewnością dadzą zadowolenie i pożytek pszczelarzowi a nie stratę.

W początkach mego pszczelarstwa miałem w swej pasiece całą „uczelnię“. Wszystkie ule jakie tylko gdzieś opisywano czy sam widziałem. I przypuściły miałem „Dadana“ ale ze wszech stron futrowanego. I mimo to zawsze były w nim dołem plastry spleśniałe. To samo w słowianach, warszawskich czy warszawskich poszerzonych.

Po co zatem karmić tym — czego się nie trawi. — Jakkolwiek mam parę systemów uli u siebie ale wszystkie na jedną i tę samą ramkę — to najlepiej chwalcę sobie Polski ul nadstawkowy i powinniśmy dążyć do jego rozpowszechnienia dlatego, że w ulu tym możemy robić wszystko co nam się podoba i niezależnie od siły pożytków okelicy w której ul ten ma stanąć.

Dobry w słabe lata — dobry w lata miodne. I choćby pożytek dzienny wynosił 5 kg — przez nakładanie nadstawek zmieścimy zbiory. W zimie i na wiosnę ciepły i suchy co sprzyja rozwojowi.

Zaś wszelkie „tanie“ ule — to w przyszłości straty i rozczarowania. Jeżeli mamy swym Kolegom Pszczelarzom coś poradzić — radźmy tak, by im do kieszeni, a nie z kieszeni — pomagać. Stary praktyk na to nie poleci — ale może się zdarzyć że kilku czy kilkunastu młodych pszczelarzy nie dość, że wyrzuci pieniądze na materiał, może stracić pszczoły.

Nie wiem jak się tam Szan. Redakcja na to moje pismo zapatrzy — ale co myślę to piszę. —

A teraz nieco z innej materii.

Tyle się słyszy o Waszej ciężkiej pracy dla pszczelnictwa — a najwięcej o staraniach Waszych o cukier.

Wiemy wszyscy nader dobrze, że aby pień należycie na zimę nakarmić potrzebujemy prócz miodu ok. 5 kg cukru.

Mało mię nie roztrzęsło ze złości, gdy w „Rolniku Polskim“ Nr. 18 z 6-go XI br. znalazłem artykuł bez podpisu, że milion pni znajdujących się w Polsce — potrzebuje 500 ton cukru!?!

Autor na końcu swego niedoszłego artykułu pisze „Nie jest to dużo, jeżeli przypomnimy sobie, że pszczelarze czechosłowaccy otrzymują po 12^{1/2} kg cukru na każdy rój.“

Pewnie, że nie dużo. Ale czy ten „pszczelarz“ wie o tym, że 500 gramów cukru — według jego obliczeń to zaledwie na kilkanaście dni życia pszczół. A co potem. Raczej w ogóle nie pisać — a nie robić głupstwa, i nie psuć pracy i starań tym, którzy starają się o 5 kilogramów cukru dla jednego pnia.

Niedoszłemu autorowi radziłbym kupić sobie pień i dać aż 500 gramów cukru na zimę. — Zobaczymy co z tego wyjdzie.

Pozdrowienia dla Szan. Redakcji

M. Białoń, Żegiestów

M. Samborski, Kraków

Sezon hodowlany 1947 w Ośrodku Raba W. i na trutowiskach w Tatrach

1. **Pogoda** Piękna, słoneczna pogoda w maju i czerwcu tak w Rabie jako też i w Tatrach, rokowała jak najlepsze nadzieje co do tegorocznych wyników hodowlanych. Niestety. Gdy na nizinach przez całe prawie lato panowała posucha i upały, w górach z końcem czerwca pożegnaliśmy się z piękną pogodą na całe tegoroczne lato. Deszcze i chłody z bardzo krótkimi przejaśnieniami były powodem nie tylko złorzeczeń i rozczarowań letników ale również powodem ilościowo znacznie słabszych wyników hodowlanych, niż się spodziewano i planowano. Ogółem dni pogodnych w lipcu było 6 a w sierpniu 3. Ukoronowaniem tej fatalnej pogody była druga połowa sierpnia, kiedy to temperatura wahała się od 15 do 5 stopni, aż w końcu obniżyła się na trutowiskach do minus 2 stopni, zaś bez przerwy padający deszcz zamienił się w śnieg tak, że obydwie trutowiska wybielone, przedstawiały piękny, ale zarazem i żalnosny widok.

2. **Ośrodek w Rabie** posiadał z wiosną 28 pni, w tej liczbie 2 pnie ojcowskie i 2 cdkłady z tychże pni, jako zarodowe. W maju tak pień ojcowski rasy krajowej „Dobra“ jako też i pień ojcowski rasy Caranica „Sklenar“ zostały przewiezione na przygotowane trutowiska w Tatrach, a więc pierwszy do Doliny Strážyskiej, drugi na Kalatówki. Pozostałe 2 pnie zarodowe tych samych ras i linii, pełniły rolę pni zarodowych dla hodowli wsobnej. Z pozostałych 24 pni

$\frac{2}{3}$ użyte były jako pnice wychowujące, zaś $\frac{1}{3}$ i pnice zarodkowe poddane były obserwacji.

Z pośród założonych w 6 seriach 722 larw (korków) wygryzło się zaledwie 167 matek, z której to ilości po odrzuceniu nieodpowiednich, na trutowiska wysłano 141 sztuk. Z trutowisk Ośrodek otrzymał 84 matki. Ten niski procent otrzymanych z mateczników końcowej ilości zapłodnionych matek spowodowany został tak zły mi warunkami atmosferycznymi w ub. sezonie, jak też i wysoc niedogodnymi warunkami hodowlanymi w samym Ośrodku. Brak jakiegokolwiek pracowni w pasiece i wypływająca stąd konieczność przenoszenia ramki z larwami z puia zarodowego do odległego i zimnego budynku mieszkalnego asystenta w celu przełożenia tam larw na korki, była powodem zaziębienia się znacznej ilości tych-



Kurs hodowców matek w Myślenicach.

że larw, mimo otulania zaokulizowanych ramek hodowlanych w czasie ich przenoszenia. — Tutaj przeto wylania się konieczność zbudowania odpowiedniej pracowni.

Wyhodowane matki rozdzielono częściowo między Wojew. Związki Pszczelarzy, należące do naszej strefy, zaś pozostałe ulokowano w pasiece Ośrodka dla celów hodowlano-obszernych. Pozostała reszta rozesłana poszczególnym pszczelarzom strefy do dalszej reprodukcji. Ostatnia seria dała zaledwie 6 matek (definitywnie 4) ze 150 założonych korków, których pszczoły częściowo nie przyjęły, wskutek obniżającej się temperatury zewnętrznej, a czę-

ściowo założone i zasklepienie już mateczniki ścięły jednej nocy (5. VIII) i matki wyrzuciły.

Mimo tych trudności i niedogodnych warunków, pasieka Ośrodka powiększyła w tym roku swoją liczebność z 28 na 42 pnie przy pomocy rejów sztucznych i 8 rojków z matkami zapasowymi. Zaznaczyć przy tym należy, że z pośród stanu roku ubiegłego 16 pni pełniło rolę pni wychowujących, które następnie musiały oddać swoją muchę na obsadę 141 ulików weselnych. Powiększenie więc pasieki z materiału własnego do stanu obecnego uważać należy za wynik bardzo pomyślny.

Dalsze powiększanie pasieki Ośrodka uważamy za niecelowe, tak ze względu na ubóstwo okolic Raby w pożytki pszczele, jak również ze względu na zbyt silne napszczenie tego terenu. Obok pasieki Ośrodka stoi 7 pni, należących do tamt. majątku, co daje łączną cyfrę 49 pni. Ponadto w promieniu 2 km znajduje się kilka pasiek okolicznych pszczelarzy, liczących razem ok. 65 pni, czyli łącznie z pasieką Ośrodka ponad 110 pni mieści się na małym obszarze, na którym brak obfitszego wziętku, dla tak znacznej ilości pszczół niezbędnego.

Skład personalny pracowników Ośrodka w tegorocznym sezonie był następujący: na stanowisko kierownika zaangażowany został w styczniu br. inż. A. Plety, który zrażony bardzo trudnymi warunkami pracy i ciężkimi warunkami egzystencji, już w kwietniu zrezygnował z tej zaszczytnej pracy. Stanowisko to objął w lipcu M. Samborski. Funkcję asystenta pełni od maja 1946 stary, wytrawny pszczelarz J. Kopacz, zaś jego żona Helena pracuje jako pomoc techniczną. Prace związane z uprawą gruntu i siewem roślin miododajnych wykonywały siły najemne.

3. Obsada Trutowisk — A) Trutowisko w Dolinie Strążyskiej dla rasy krajowej „Dobra“ posiadało 50 skrzynek ochronnych, typu nowoczesnego i 10 skrzynek zanderowskich, w których można było pomieścić 120 ulików weselnych. Korzystał z tego trutowiska tylko Ośrodek, a najwyższa obsada wynosiła 26 ulików z matkami. Prywatni hodowcy nie korzystali w tym sezonie z trutowiska.

B) Trutowisko na Kalatówkach miało 40 skrzynek zanderowskich o pojemności 80 ulików, z którego również korzystał tylko Ośrodek, gdyż prywatni hodowcy nie nadesłali ulików z matkami rasy Carnica. Najwyższa obsada wynosiła 43 uliki z matkami tej rasy.

Dużym utrudnieniem w pracy opiekuna trutowisk był brak odpowiedniego mieszkania w pobliżu tak jednego jak i drugiego trutowiska, wskutek czego stała obserwacja i piecza nad całością urządzenia była niemożliwa.

Funkcję opiekunki obydwu trutowisk pełniła do lipca instruktorka pszczelarstwa na pow. Nowy Targ ob. Jadwiga Szukalska. Od lipca i tę pracę objął M. Samborski, prowadząc ją do końca sezonu.

W tym roku dopiero przekonaaliśmy się i bezpośrednio doświadczymi, jak bardzo żmudną i uciążliwą pracą była opieka nad dwoma trutowiskami w Tatrach, odległymi tak od Zakopanego jak też



Instr. Opifo przegląda ulik weselny.

i jedno od drugiego o 8 kilometrów górskiej, kamienistej drogi. Ile wysiłku fizycznego i zniszczenia obuwia wymagają takie wycieczki często wśród deszczu od trutowiska w Dolinie Strażyskiej do trutowiska na Kalatówkach i odwrotnie, ile trudu wymagało wspinanie się po drzewach i bieganie po górach za uciekającymi roikami. — Dlatego też na tym miejscu z uznaniem wspomnieć należy zeszlorocznego Opiekuna i inicjatora naszych trutowisk w Tatrach Prezesa MZP w Zakopanem ob. St. Skawiańczyka, który wraz ze swoją żoną z wielkim poświęceniem sprawował troskliwe opiekę na powierzonych sobie trutowiskami, nie żałując trudu ani wysiłku i niszczonego obuwia.

mp. *M. M. Samborski*
Kierownik Ośrodka

mp. *Stanisław Mendrala*
Prezes Podgórskiej Strefy Hodowlanej

Franciszek Durek

Sprawy WZP Kraków

O budżecie Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy słów kilkoro

Zazwyczaj mówimy o preliminarzu budżetowym. Preliminarz budżetowy stanowi opracowany przez dany Zarząd Związku, projekt budżetu, który po przeprowadzonych obradach na jego temat, przedkłada się na Walnym Zebraniu Rady Związku. Zatwierdzony przez Radę WZP preliminarz budżetowy staje się formalnym budżetem na dany rok gospodarczy.

Aby można było opracować preliminarz budżetowy, musi być należycie do tego celu zorganizowana rachunkowość Związku. Musimy sobie też wyjaśnić czym jest budżet, rachunkowość i bilans w organizacji Związku. Otóż budżet jest przedstawieniem zamierzeń działalności Związku, rachunkowość jest środkiem pomocniczym, zaś bilans wraz z rachunkiem przychodów i wydatków jest dowodem zrealizowanych zamierzeń i osiągniętych celów Związku.

Aby budżet nie był tylko czerzą formalkością, i spełniał swe przeznaczenie, musi być przejrzysty, całkowity i prawdziwy (realny).

Przejrzystość budżetu polega na takim układzie i podziale przychodów i wydatków Związku, aby można było łatwo zapoznawać się zarówno ze szczegółami jak i grupami przychodów i wydatków. Taki układ i podział powinien być ściśle dostosowany do istotnego charakteru Związku. Koniecznym jest aby podział przychodów i wydatków w obrębie każdej grupy był dokonany w/g jednolitego planu rachunków wynikowych. Rachunków tedy należy tyle otworzyć ile jest pozycji budżetu. — Ten szczegół jest ważny i dlatego, że w ciągu roku, można łatwo kontrolować wykonanie budżetu przy pomocy miesięcznych lub kwartalnych bilansów surowych. Utrzymywanie jednakowego planu kont, a co za tym idzie i pozycji budżetu, daje — przy opracowaniu budżetu — możliwość porównywania przychodów i wydatków z kilku lat, a to ułatwia preliminarzowanie (przewidywanie).

Całkowitość budżetu jest wówczas zachowana, jeżeli wszystkie przychody i wszystkie wydatki są ujawnione w budżecie brutto, t. zn. że nie wstawia się pozycji przychodów po potrąceniu wydatków i na odwrót. — Podawanie w budżecie pozycji brutto daje pełny obraz stanu i działalności Związku. —

Prawdziwość (realność) budżetu polega na tym aby przewidywane przychody i wydatki były jak najbardziej zbliżone do rzeczywistości. Przewidywanie przychodów jest trudne, to też tu jest

konieczna współpraca członków Związku, którzy bliżej są w terenie spraw i warunków mających wpływ na kształtowanie się przychodów Związku. Przewidywanie realnych wydatków jest o tyle łatwiejsze, że można się zorientować z odpowiednich zestawień rachunkowości. — W okresach gospodarczo niestabilnych, preliminowanie musi być szczególnie ostrożnie przeprowadzane w przychodach Związku. — Dla ostrożności, Zarząd Związku — wnioskuje o zezwolenie przenoszenia kwot między działami wzgl. pozycjami budżetu. Najważniejszym jednak sprawdzianem realności przewidywań powinny być budżety i ich wykonanie z lat ubiegłych.

Jeżeli budżet ma być podstawą gospodarowania funduszami Związku, stanowiąc o jego działalności, należy kontrolować jego wykonanie. — Kontrola wykonywania budżetu w ciągu roku powinna się odbywać przynajmniej co kwartał przez porównywanie pozycji budżetu z pozycjami przychodów i wydatków, jakie daje bilans surowy i jego rachunki szczegółowe. — Trzeba mocno podkreślić, że tylko przez kontrolowanie wykonania budżetu, można dojść do utrzymania równowagi gospodarczej. Wszelkie poczynania Zarządu wymagające wydatków przekraczających budżet, muszą być pokryte przychodami, które wnioskujący winien wskazać, inaczej wydatki przekraczające budżet nie powinny mieć miejsca. — W tym zakresie musi działać Komisja Rewizyjna a jej opinia musi być przy takich wnioskach zanotowana w protokołach Zarządu. —

Związek nie może być narażony na niespodziewane wydatki pochodzące z jego przynależności do Centralnego Związku lub do Strefy, dlatego też winien już w październiku uzyskać od tych instytucji określenie wysokości składek względnie ryczałtów, jakie mają być im wpłacane w następnym roku budżetowym. — Preliminarz budżetowy należy przedłożyć Zarządowi na plenarnym posiedzeniu, które powinno się odbyć do 15. 11. każdego roku, zaś przedłożenie preliminarza Radzie WZP. powinno się odbyć najpóźniej w ciągu marca każdego roku.

Każdy Miejscowy i Powiatowy Związek Pszczelarzy wchodzący w skład Wojewódzkiego, obowiązany jest do końca listopada, przedłożyć preliminarz budżetowy do zatwierdzenia przez Zarząd Związku. — Preliminarze budżetowe terenowych związków, powinny być opracowane wg schematu imi podanego ze strony Zarządu WZP. — Ogólną kontrolę wykonywania budżetów przez terenowe Związki uzyskuje WZP. ze sprawozdań kwartalnych. —

Można jeszcze wiele powiedzieć o budżecie i jego ważności w gospodarce Związku, ale to co tu przytoczono dostatecznie członków zorientuje w tym przedmiocie.

PRZYGODA W PASIECE

Dokończenie

BAŚKA: Idź, spróbuj. Jak ci się nie uda, leć do kowala, żeby przyszedł z wytrychami i drzwi pootwierał. Przecie musimy się dostać do Hanusi.

Józek wybiega. Baśka siada na ławce zrozpaczona i rozmyśla.

BAŚKA: Oj, Boże, mój Boże. Upadłam zupełnie na siłach i straciłam ochotę do wszystkiego. Co ja teraz sama pocznę, bez gospodarza. Dwoje dzieci, gospodarstwo, podatki, kontyngenty, a jak jeszcze Józka wzmą na roboty do Niemiec, zostanę samiutka, jak ta gołębica na dachu, co jej wczoraj zabili towarzysza.

Walek, prawda, był ciamajdła, nie we wszystkim wydarzony, ale zawsze się nazywało, że miałam chłopca, jakiego — takiego posturkaca. Teraz i takiego brakło. Oj, marny mój żywot —

Żeby chciał się kto ze mną ożenić, tobym nawet nie przebierała, bo dziś w czasie wojny trudno złapać kawalera chętnego do żeniączki. Niby Kasperek ma ochotę na mnie — ja też nie od tego... Dużo mądrzejszy od Walka, śwarniejszy, parobek plebański, trochę starszy, ale to by chyba bardzo nie razilo, bo on wdowiec a ja wdowa — — —

Nagle dłuźnia otwiera się z trzaskiem. Z ula wydobywa się z trudem Walek: chce stanąć na nogach, które uginają mu się w kolanach — więc siada i z jękiem kładzie się na ziemi. Baśka na jego widok zrywa się z ławki i wola przerażona —

SCENA 8

BAŚKA: Matko Boska! Wszelki duch! Waluś, toś ty?!

WALEK, *ze złością, z wykrzywioną twarzą od bólu:*

Psiapies! Żaden duch! To ja — twój Waluś!

BAŚKA, *podchodzi do niego:*

Toś w ulu siedział? Przez tyli czas? Niemcy cię nie zabrali?

WALEK, *chce usiąść, podpira głowę ręką:*

A, do jasnego pierona! Lepiej, żeby mię byli wzięli, bobym nie słyszał twojej świętokradzkiej spowiedzi.

BAŚKA, *niby zdziwiona:*

Jakiej spowiedzi?

WALEK, *z gniewem:*

A cóżes przed chwilą na głos kombinowała?

BAŚKA, *z lękiem w głosie:*

Toś wszystko podsłuchał?

WALEK: Przecie na tyle jestem „wydarzony“, że mam dwoje uszów do słuchania. Nacierpiałem się w schowku niemało i pokutowałbym nawet do wieczora, dopóki byście nie wyszli z pasieki.

Ale kiedy usłyszałem twoje plany o żeniactwie z Kaspem, taka mię wściekła złość ogarnęła, że aż mię z ula wypchało. To tak? Jeszczeni żywy, a tobie Kasperka się zachciewa?!

BAŚKA, z płaczem:

Ja tak ino niechcący medytowała, z żalości po tobie. Sumiennie, jak Boga kocham — kiedy żyjesz, nigdybym ciebie nie zamieniła na Kaspra. Jak ci o niego chodzi, powiadam, że nawet nie popatrzę w jego stronę.

WALEK: Nie popatrzysz? Pamiętaj, coś przyrzekła. Bo jak słowa nie dotrzymasz — upomnę się o swoje — siekierą!

BAŚKA: Waluś, nie obrażajże Pana Boga myślą o morderstwie, tylko wstawaj.

WALEK, krzywi się z bólu:

Jakże wstanę, kiedy mam nogi zdrętviałe, jak dwa patyki, bez czucia. I w krzyżach mię postrzyknęło, że nie mogę się sprostować.

BAŚKA: Usiądźże choć na lawce. Pomogę ci —

Przynosi lawkę. Dźwiga Walka, który przy każdym ruchu krzywi się, jęczy z bólu i siada na lawce okrakiem, zgięty wpół.

WALEK: Przymknijże dłuźnię. I pamiętaj, żebyś nikomu, nawet Józkowi, nie zdradziła, że się ukrył w ulu przed Niemcami.

BAŚKA: Sumiennie, ani słowem nie pisnę.

WALEK: Widzisz, spełnił się mój sen dzisiejszy. Nieboszczyk Jacenty, powiadający: nie tykaj go, bo śmierć twoja — dobrze mi wywróżył. Gdybym był ul rozbił, jak kazałaś, nie miałbym się gdzie schować, kiedy mię gestapo szukało. Byłbym aresztowany, rozstrzelany albo zmarniałbym w Oświęcimiu.

SCENA 9

JÓZEK, wbiega, zdumiony:

O dla Boga, tata? Uciekliście Niemcom?

WALEK: Ano, z biedą, ale się udało.

JÓZEK, z radością:

Chwała Bogu! A my tu mówili, że tatę rozstrzelają —

WALEK: Dostałem postrzał w krzyże, że nie mogę się wyprostować.

BAŚKA: Ojca zbili. Na nogach nie może ustać. Krzyże go bola.

JÓZEK: Postawicie im bańki na plecach, wysmarujecie spirytusem i choroba przejdzie. Przecie już nieraz na krzyże stękali. Przenieśmy ich w płachcie do izby —

WALEK, zbolalym głosem:

Nie w płachcie, bo bym zemdlął z bólu. Przenieście mię tak, jak siedzę, na lawce. Byle prędzej do łóżka.

JÓZEK: Tata, możecie podczas ucieczki zgubili klucze? Izba zamknięta —

WALEK: Klucze mam w kieszeni.

JÓZEK: No, to dobrze. Mama, weźcie ławkę z tego końca a ja z tamtego.

Walek trzyma się ławki i siedzi skulony. Podnoszą ławkę — robią krok. Nagle Baśka, zwrócona twarzą w stronę pasieki, stawia ławkę i woła:

BAŚKA: Ludzie, patrzcie, pszczoły się roją!

JÓZEK: Zanieśmy prędko tatę do izby, bo ich tu pszczoły pozadlą.

WALEK: Poczekam. Zasłonię się rękami. Łapajcie roja.

BAŚKA, *próbując sikawkę:*

Józek, podaj mi maskę ze szopy. (*Józek przynosi*) Józek, przynieś prędko wiadro wody!

Józek wybiega. Baśka, patrząc w pasiekę, zawiązuje maskę na głowę. Potem ogląda rojnicę.

WALEK, *siedząc tyłem do pasieki:*

Basiu; tego ula Czyńki nie trzeba rozbijać. Będzie z niego magazyn na ramki i na mnie. Jak ozdrowieję, będę się w nim ukrywał przed Niemcami.

BAŚKA, *wychodząc ze sikawką:*

Pogadamy o tym. Przecie Niemcy nie będą wiekować w Polsce...

Józek przynosi wiadro z wodą i za sceną woła:

JÓZEK: Mama! widzicie? rój siada na śliwce!

WALEK: Siada? Niechże i ja go zobaczę. (*Chce zwrócić się w stronę pasieki. Lecz w tej chwili chwytą się za boki i jęcząc, lamentuje*) O, moje krzyże! Rany Boskie! Jak mię strasznie za-bolało — — —

KURTYNA SPADA

„Czasopismo Ogrodnicze”

Miesięcznik ten prenumeruje, czyta i rozpowszechnia każda gminna Spółdzielnia Samopom. Chłopskiej, oraz każda Spółdzielnia Ogrodnicza

Redakcja i Administracja: **WARSZAWA, UL. KOPERNIKA 30**
 Prenumerata roczna zł 320. — — — — — Konto P. K. O. I-4630

„PRZEGLĄD OGRODNICZY”

Organ fachowy Polskiego Związku Ogrodniczego w Warszawie, wychodzi 1 każdego miesiąca w objętości 32 str., bogato ilustrowany, zawiera wartościowe, aktualne artykuły najwybitniejszych fachowców polskich.

Bogaty dział komunikatów i sprawozdań z życia organizacyjnego ogrodników oraz bieżące ceny produktów ogrodniczych z całej Polski.

Prenumerata roczna 600 zł. Nr konta PKO IV-874.

Numery okazowe bezpłatnie. — Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Sienna 14.

KOMUNIKAT WOJ. ZW. PSZCZELARZY

Składnica W. Z. P. w Krakowie posiada do sprzedaży dla członków większą ilość baniek blaszanych na miód 20 litrowych, ognioowo malowanych po przystępnych cenach.

Wyszła nareszcie z druku oczekiwana książka St. Mendrali p. t.
„PSZCZOŁY, ICH ŻYCIE I PRODUKTY”

Dzieło to obszerne, bo obejmuje 500 stron druku ze 144 ryciami w tekście, na dobrym papierze i w estetycznej oprawie jest nieocenionym nabytkiem naszej polskiej literatury pszczelarskiej.

Ceną za pojedynczy egzemplarz wraz z pojeconą przesyłką ustalona została na 650 zł. Przy zamówieniach od 10 — 24 egzempl. — 590 zł. Od 25 wzwyż — 540 zł.

Członkowie WZP Kraków otrzymują 5⁰% rabatu od książki.

Wpłaty na książkę należy skutecznie na rachunek Banku Rolnego w Krakowie Nr 60 dla Wsiewódzkiego Związku Pszczelarzy z wyraźnym dopiskiem „Książka — Życie Pszczół”.

Walce Rietschego 45 cm długie — sprzeda
 M. Białoń, Żegiestów Zdrój

Nasze troski i bolączki pszczelarskie

W dniu 19. XI. 1947 r. odbyło się w Krakowie w lokalu Świątlicy Pracowników Ubezpieczonej Społecznej posiedzenie Rady Prezydentów Powiatowych Związków Pszczelarzy, w którym wzięło udział prócz Zarządu W. Z. P. i Członków Komisji Rewizyjnej 14 Prezesów Zarządów i ich zastępców z poszczególnych powiatów oraz 7 instruktorów — razem 37 osób. Brakło reprezentantów P. Z. P. Dąbrowy-Tarnowskiej i Żywca, a Bochnię, Miechów, Chrzanów, Nowy Sącz reprezentowali jedynie instruktorzy powiatowi. Związki tych powiatów nie potrafiły wyszukać na ten dzień swoich delegatów. A szkoda, bo sprawy Związku się obecnie rozstrzygają i wazą, należałoby okazywać więcej zainteresowania i żywotności zwłaszcza, że głównym punktem obrad miał być referat na temat „współpracy organizacyjnej na szczeblu powiatowych i miejscowych Oddziałów Związku“, oraz drugi nie mniej ważny punkt „o organizacji zbytu i zapotrzebowaniu produktów naszej gospodarki pasiecznej.“

Trudno podać choćby skrócony przebieg obrad, trwających cały szereg godzin. Ograniczymy się więc tylko do skrótu przemówienia Prezesa W. Z. P. Dra Kowalskiego.

„Z terenu dochodzą nas narzekania — mówi dr Kowalski — którym i na Radzie Delegatów W. Z. P. w dniu 18 maja br. poświęcono wiele czasu, że „Związek nic nie daje, więc nie oplaci się do niego należeć“. Rada uchwaliła szereg zaleceń, które Zarząd wziął sobie do serca, i przez te 5 miesięcy wysiłał się, by dać każdemu z Członków w ramach obecnej „rzeczywistości jak najwięcej, by się każdemu z Członków „opłaciło“ należeć do Związku, gdyż widzi jego rzetelną pracę i wysiłki, zmierzające do ochrony i pomocy swym Członkom.

Nie tylko poszczególni posiadacze pasiek, ale i cały Zarząd W. Z. P. złożony przecież z pszczelarzy zdaje sobie z tego sprawę, że dla pszczół konieczny jest cukier, o który się wszyscy upominają.

Ale skąd go wziąć? Są dwie drogi. Jedna to dać go w naturze. Toteż o przydział tego cukru, czy wreszcie o wymianę miodu robiono bezustannie, niestety prawie że bezskuteczne zabiegi u Władz Państwowych, a wyżebrane parę deka cukru na pień jakie otrzymaliśmy nie odgrywają w gospodarce pasiecznej prawie żadnej roli. Nie można było jednak załamywać rąk i nie myśleć o pomocy swym Członkom w innej formie.

Powiedzieliśmy sobie: nie otrzymujemy od Rządu cukru, trzeba pomóc pszczelarzom, by sobie ten cukier kupili za dobrze i łatwo sprzedany swój miód, którego trochę w tym roku odwirowali. Trzeba się starać wzmóc zapotrzebowanie, a przez to podnieść cenę i popyt na miód.

Droga wiodąca do tego celu to wzmoczenie konsumpcji miodu, która jest u nas niepomieranie niska, gdyż wynosi zaledwie 10—15 dkg na głowę w ciągu całego roku. Rozpoczęliśmy więc propagandową kampanię przez artykuły w „Pszczelarzu Polskim“, przez prasę codzienną, kino i radio, a co najważniejsze pragniemy, by w każdej miejscowości powołano do życia sekcję propagandy konsumpcji miodu, sprawnie działającą. Tu nie wystarczą Zarządy, trzeba do tego wprzeźgnąć szersze masy ludzi, zwłaszcza pszczelarzy, którzy zamiast narzekać na Związek niech z nim współpracują



Siedzą od lewej: Derkacz, Wydra, Mrozowski, Durek, dr Kowalski,
Red. Mendrala, X. Wieczorek, Mgr Noga, Połec, Miłoś.

i jego zamysły wspierają, a wówczas sami na tym wyjdą najlepiej. Nie sztuka krytykować drugich, większa sztuka i zasługa podawać rady i samemu dawać przykład ze swej chętniej współpracy i działalności. Zarząd W. Z. P. może obmyślać najpiękniejsze plany i programy, gdy jednak nie znajdzie ich wykonawców w terenie, na nic się one nie zdadzą.

W. Z. P. postanowił więc wyteńczyć wszystkie siły, by ruch i pracę we wszystkich komórkach terenowych Związku ożywić i zaprząć jak największą ilość ludzi do tej pracy i w tym celu zaprosił reprezentantów powiatowych na dzisiejsze zebranie, by z nimi te sprawy omówić, do tej pracy wezwać i rady zasięgnąć.

Musimy przede wszystkim już raz mieć dokładną ewidencję naszych Członków i ich pasiek. Na tym bowiem opierają się wszystkie nasze poczynania. Przecież nawet gdy o cukier robimy zabiegi musimy Władzom podać dokładnie dla ilu pni tego cukru potrzebujemy, bo na tę tylko ilość moglibyśmy przydział otrzymać. Brak tej ewidencji, o którą się niektórych Panów Przewodniczących M. Z. P. doprosić nie możemy, a która w niektórych wypadkach jest — jak to mówią — na kolanie zrobiona, naraża Związek na nieobliczalne straty.

Wstyd nam wyznać, że niektóre powiaty nie znają dokładnej ilości swych Członków, podają cyfry tymczasowe, my wysyłamy w myśl tych zapodań taką ilość miesięczników, a po szeregu miesiącach dowiadujemy się, że wysyłaliśmy za dużo. Nie to takich Panów nie obchodzi, że stąd wynika duża strata. Co gorsza są niektóre Zarządy M. Z. P. tak niedbale i nieuczciwie, że przysyłanych im miesięczników w ogóle między swych Członków nie rozdzielają. To już naprawdę krzywda nie do darowania, wyrządzona spragnionym lektury Członkom, chcącym dźwigać swą gospodarkę wzwyż. To robota, nie tylko na szkodę Związku, ale na szkodę Państwa i jego gospodarki, którą mimo wysiłków u góry się udaremnia i sabotuje.

Występujemy z projektem reorganizacyjnym Związku, który przedstawi p. Wiceprezes Durek (vide „Pszczel. Polski“ z listopada).

W myśl tego projektu chcemy wprowadzić na całym terenie

- a) jednolite formy organizacyjne na wszystkich szczeblach,
- b) ożywić działalność poszczególnych Zarządów w terenie,
- c) podjąć pracę oświatową i instrukcyjną, zmierzającą do usprawnienia gospodarki pasiecznej i rentowności pasiek
- d) inicjowanie i wspomaganie rozbudowy pastwiska pszczelego,
- e) popieranie Instytutów badawczych pszczelarstwa,
- f) popieranie rozwoju czytelnictwa i wydawnictw fachowych,
- g) faktyczną współpracę z Centralnym Związkiem Pszczelarzy.

Wreszcie dano pod uchwałę Rady rezolucję stwierdzającą, że pszczelarstwa nie można równać z innymi gałęziami rolnictwa jak plantatorstwo buraka cukrowego, tytoniu, hodowli krów czy kóz, organizację i inicjatywę w sprawach pszczelarskich musi mieć w swych rękach C. Z. P. i Wojewódzkie Z. P. z ich terenowymi Od-

działami, a sprawy zaopatrzenia i zbytu należy organizować w spółdzielniach pszczelarskich.

Na te tematy rozwinęła się bardzo ożywiona, kilka godzin trwająca dyskusja, w której podkreślono z naciskiem, że nie myślimy odziewać się w szaty żebraka i kołatać u Władz o cukier dla pszczół niezbędny. Musimy natomiast wyżyć wszystkie nasze siły i poczynania w tym kierunku, by podnieść dochodowość pasiek naszych przez ulepszenie gospodarki, by można z każdego pnia zyskać bodaj 3 kg miodu więcej niż go dotychczas otrzymujemy, a za tę nadwyżkę zakupić sobie bez próśb i zabiegów potrzebną ilość cukru na zimowe podkarmianie pszczół nieodzownego.

Do osiągnięcia tego celu pomagać nam będą urządzane kursy naukowe, utrzymanie „Pszczelarza Polskiego“ na możliwie jak najwyższym poziomie i danie go wszystkim naszym Członkom do ręki, szerzenie propagandy spożycia miodu, a co za tym idzie podniesienie cen tego produktu, organizowanie handlu miodem i przyborami pszczelarskimi, skup wosku i wyrób węzy kontrolowanej, wydawanie książek fachowych, organizacja zwalczania chorób pszczelich, danie pszczelarzom doskonałych rasowych matek główną podstawę rentowności pasiek, opieka nad roślinnością miododajną itp.

Zamieszczona powyżej fotografia przedstawia uczestników zebrania, biorących w obradach udział. Siedzą w pierwszym rzędzie od lewej strony.

Zarząd WZP

Listy od Pszczelarzy

Stanisław Rychłowski — Osiek n. Notecią

Do Redakcji „Pszczelarza Polskiego“

Przeczytawszy artykuł p. T. Motylewicza w Nr 10/47 „P. P.“ nasuwa mi się kilka uwag, które w miarę uznania Szan. Redakcji proszę zamieścić na łamach naszego pisma.

Otóż one:

Mając ule nadstawkowe o nadstawkach równych gniazdu *przechowujemy zapasowe plastry w nadstawkach.*

Zwłaszcza nadstawki polskiego ula nadstawkowego nadają się do tego, bo szelnie zespalają się ze sobą. Już Widera pisał o tym, że nadstawki ustawione jedna na drugiej w stosy po 7 lub 8 spełniają rolę szaf, skrzyń itp. niepotrzebnych urządzeń specjalnych. W każdej prawie pasiece jest zwykle za wiele różnego niepotrzebnego sprzętu i gratów, z czym tylko kłopot. Dlaczego więc budować je-

szcze coś więcej i narażać się na koszt. Lepiej w to miejsce zrobić zapasowe denice, nadstawki, maty i daszki, które prócz tego, że mogą być potrzebne do przechowywania zapasowych plastrów, w pierwszym rzędzie przydadzą się do osadzenia niespodziewanych rojów.

Jeżeli pszczelarz nie ma miejsca na strychu lub w pokoju, gdzie możnaby ustawić stopy nadstawek z zapasowymi plastrami, może w takich stosach przechowywać plastry nawet w ogrodzie, na toczku. Na stołku (podstawa ula) kładziemy denicę z wylotem szczelnie zamkniętym, a na to 6 nadstawek po 10 plastrów w każdej. Na wierzch dajemy kratę lub blachę odgradową (zabezpieczenie od myszy), dalej matę (zabezpieczenie od motyli) i daszek (zabezpieczenie od deszczu).¹⁾

W ten sposób przechowywałem plastry zapasowe bez śladu wilgoci.

A teraz słów kilka o siarkowaniu. Na stos nadstawek zapelnionych plastrami dajemy jedną pustą. Tutaj ustawiamy aparat do siarkowania. Zrobiony jest z blachy żelaznej. Posiada szeroką podstawę, aby roztopiona, paląca się siarka nie spłynęła między plastry, co mogłoby spowodować pożar. Również od płomienia musi być górą zabezpieczenie, aby nie zapaliła się mata, którą dobrze uszczelniamy w czasie siarkowania.

Siarka trudno się spala i często gaśnie. Dlatego trzeba ją przed tym odpowiednio przygotować: Roztapiamy na kuchni siarkę w blaszance i maczamy w niej szmaty bawełniane. Takie szmaty siarkowane spalają się całkowicie.

Jeżeli stos składa się z 7 nadstawek z plastrami oraz jednej pustej, liczymy 8×10 gramów szmat siarką napojonych, czyli 80 gramów. Po zapaleniu siarki, kładziemy na wierzch szczelnie pasującą matę.

Siarkowanie plastrów należy przeprowadzić dopiero po 10—14 dniach po usunięciu ich z ula, aby gąsieniczki wykłuły się z jajeczek. Na jajka bowiem dym siarkowy nie działa. W tym wypadku powtórne siarkowanie jeszcze tej jesieni lub na wiosnę jest zbyt późne, o ile oczywiście później motylca znów nie naskłada jajeczek.

Szafy i skrzynie do przechowywania i siarkowania zapasowych plastrów mogą mieć zastosowanie w pasiekach, gdzie są ule starych typów (Warszawskie, słowiańskie i inne). Ul polski nadstawkowy trzeba poznać, wnikać w jego zalety i praktyczne strony i wszystko to umieć wykorzystać dla własnej wygody oraz oszczędności.

¹⁾ Pod matę dobrze dopasowany kawałek papy, dykty lub tektury -- dop. Red.

M. S.

Wigilia na leśnej polanie

Był ciemny bór na zboczu z dużą pośród śmigłych jedli polana, ozdobiona dziwnych kształtów i różnej wielkości kłodami. Jedne z nich stały prosto, czapką słomianą nakryte, dziś grubą warstwą śniegu fantastycznie przyozdobione, inne jakby burzą powywracane, leżały ukośnie, korą lipową przed deszczem chronione i dużymi kamieniami przed wichurą zabezpieczone, dziwne robiły wrażenie.

Utrzmiona na zboczu nie duża chatynka, strzechą zdobna, ożywiona dwoma okienkami jakby oczyma w dal patrzącymi, podobną raczej była do pustelni od świata i ludzi odciętej. Ten kto tu mieszka, spokojne może, lecz smutne chyba pędzi życie. Z jedlami tylko gwarzyć, zajęczych lub sarnich odwiedzin wyczekiwać i stukniętymi dźwiękami słuchać jeno może. Gwar życia ludzkich osiedli tu nie dolatuje nigdy, złość ani zawiść ludziom pospolita nie przebija grubej ściany boru. Inaczej się tu żyje z Bogiem i przyrodą w zgodzie, bez zatargów z ludźmi, ze zwierzętami i wichrami w drzewach huczącymi w przyjaźni i zgodzie.

W tym to ustronnym zaciszu mieszkał Maciej Dołęga, bartnik z prapradziada z żoną swą Magdaleną i trojgiem zdrowych dzieci. Staśko, najstarszy syn, lat 17 doganiał, śmigły jak sosna lub smrek urodziwy, był mu wielką pomocą przy pracach w pasiece. Gdy ojciec robił podcin w kłodach, dął Staśko mocno w garnek żarzącymi węglami i dymiącym próchnem wypełniony, by odpędzić broniące swych skarbów pszczołki pracowite i umożliwić ojcu trudną w kłodzie robotę. Gdy zaś rój osiadł zbyt wysoko wśród konarów jedli, piął się za nim szybko, choćby i najwyżej siedział z króbką na plecach i zebrawszy rój spuszczał go na linie do rąk czekającego w dole ojca. Umiał już dlubać „dzienie“ i „oczkaś“ zgrabnie w kłodzie założyć potrafił, ba nawet ul na nową modę z desek sam zмайstrował, w ramki wyposażył, w pasiece ustawił i rój w nim osadził. Teraz z niepokojem czeka, jak mu przezimują mieszkanki tej nowej siedziby. —

Wojtek jako młodszy z owcami życie na pastwisku spędzał. srokom z gniazd młode wybierał i pieczone zjadał. Wisus z niego nie lada, ale dobry chłopak, ulubieniec matki. —

Bronka latem do szkoły pół mili odległej biegła. Zimą siedziała w chacie i pomagała matce przy robocie. —

Cała ta rodzina, już od ranka począwszy, krząta się dziś rażno, boć to dzień wigilijny, w którym trzeba wszystko odświeżnić urządzić i porobić przygotowania na nadchodzący wieczór uroczysty. —

Staśko więc rąbie żwawo pień smolnej sośniny na drobne kawałki. Wojtek czyści owczarnię, rzuca świeżą ściółkę i robi porządki w obejściu, matka z Bronką krzątają się w domu, myją statki i podtrzymają ogień na kuchni i pod piecem, ojciec zaś rażno śnieg z drogi w stronę pasieki wiodącej odwała. —

Wszyscy już trochę głodni. Wszak to dzień postu i pierwszy kąsek strawy dopiero z pojawieniem się gwiazdki przyjąć będą mogli. Zwyczaju tego pilnie przestrzegają, a choć matka smaczne gotuje potrawy, węch drażniące i ślinkę na język wywołujące, nikt nawet psotnik Wojtek po nie ręki nie wyciąga. Wszyscy są czymś zajęci, wyjątkowo dzisiaj wyczekują z niecierpliwością wczesnego nadejścia upragnionego wieczora, bo to i uczta dziś będzie nie lada i nastrój niezwykły.

Wojtek tymczasem przywłókł z boru zgrabny hojar jodłowy, ustawił w kącie alkierza i chcąc go pięknie ustroić wezwał Bronkę i Staśka do pomocy. Bronka z radością klasnęła na ten widok w ręce, skoczyła do skrzyni, wydobyła z niej przyniesione onegdaj przez kościelnego kolorowe opłatki i zaczęła wycinać i łepić zgrabnie barwne „święty“. Ze złotych i srebrnych papierów narobiła drobniotkich błyszczących łańcuchów i rozwieszała umiejętnie wśród gałązek jodełki. Wojtek natomiast przyniósł pudło świeczek woskowych, zrobionych przez siebie już dawniej z tą myślą, że w dzień wigilijny drzewko nimi ozdobi. Sam, kręcił do nich knoty konopiane, sam je oblewał woskiem wytopionym z podcinów ojcowskich, a teraz umocowywał je na końcach gałęzi bożego drzewka. Staśko przytwierdził jeszcze u wierzchołka własnoręcznie i wcale udatnie wyrzeźbionego aniolka, ponawieszał rumianych jabłek i orzechów i choinka niebawem pięknie przystrojona czekała gotowa na chwilę wigilijnej wieczery. —

Nie obyło się przy tej sposobności bez koniecznych przy takich wspólnych robotach utarczek i poszturkiwań.

Mamusiu — woła Bronka — Wojtuś mnie ruso.

Nie rusoj Wojtuś Bronki! — nie rusoj! dziś święta wigilia, trza być grzecnym cały dzień — karci go matka. —

Uspokoił się chłopak i odstąpił na bok, co jednak znowu nie w smak było Bronce. — Drażni go więc z cicha — no rus ze mnie Wojtek roz jesce! — Ej jak cie Bronka ruchnę, to ci się odechce mnie napastować.

A tymczasem w piekarni inne przygotowania. Ogień głośno prycha na nalepie, na ławach rzędem ustawione kołacze i białe strucle, czekają na wsunięcie ich do pieca, by nabrały wesolego rumieńca. Maciejowa krząta się dziś rażno, dorzuca od czasu do czasu do ognia suchą szczapę drzewa, by i ciepło było w izbie i by wigilijne potrawy smacznie i szybko się gotowały.

A być ich dzisiaj musi sześć co najmniej. Będzie więc na pierwsze tradycyjny żur owsiany na grzybkach, ze ziemniakami, potem kapusta z fasolą, następnie ruskie pierogi, pęczak ze śliwkami, naleśniki ze serem i wreszcie kluski z makiem i miodem. Zwłaszcza ta ostatnia potrawa z miodem jest w polskim domu w dniu wigilijnym tradycyjna, a u pszczelarza konieczna. Nawet opłatki, którymi się mają dzielić biesiadnicy, miodem stary Maciej pociąga, zlepia ze sobą i na stole wigilijnym obok każdego nakrycia umieszcza, bo miód to symbol szczęścia i słodczy życia rodzinnego, sporządzony przez najpracowitsze i najzapobiegliwsze stworzenia świata, jakimi są pszczoły, wzór dla nas niedościgły zgodnej współpracy i poświęcenia.

Przyniósł też Maciej ze stogu wiązkę pachnącego sianka i złożył pod stołem jako pamiątkę, że to na sianku Boża Dziecina w betlemskiej leżała stajence. Że z ubogiego żłóbka rozeszły się promienie szczęścia dla wszelkiej poniewieranej dotąd biedoty, która też pierwsza powitała Nowo-narodzonego jakby w przeczuciu, że Jego nauka zrówna ich ce do godności człowieczej z najwyższymi dostojnikami tego świata.

Gdy już mrok zapadł, zapalił Maciej wiszącą u pulapu lampę, a gdy się wszyscy u stołu zbrali wziął opłatek do ręki, pobłogosławił go Krzyżem świętym i rozłamał ze wszystkimi członkami rodziny, życząc szczęśliwego i zdrowego dotrwania do przyszłej wigilii. Uroczysty był nastrój, to też zanim jeszcze podano wieczerzę wesole „Wśród nocnej ciszy“ rozbrzmiało w tym cichym domku, pośród poważnie szumiących drzew ciemnego boru. —

Gdy zaś skończyli tę piękną kolędę, wydobyl Staśko ze szuflady ostatni numer „Pszczelarza Polskiego“ i wymachując nim woła: słuchajcie teraz wszyscy, czego nam życzy Zarząd Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy i czyta:

Czcigodni Koledzy!

Najradońsze i najmilsze Święta się zbliżają. Nie za długo zasiądziemy razem do wigilijnej uczyty i składać sobie będziemy wzajemne z głębi serc naszych płynące życzenia. Święta to rodzinne, bądźcie więc pewni Drodzy Przyjaciele, że i nas w Waszym ścisłym Kółku i przy łamaniu się opłatkiem nie zabraknie. Nie ciałem wprawdzie ale duchem będziemy z Wami, bośmy członkami tej wielkiej i potężnej, dziwnym urokiem otoczonej Bartnej Rodziny. wzajem się miłującej i jak najlepiej sobie życzącej. Oby te Święta wniosły w nasze domy radość i wesela wiele, by napęłniły dusze nasze pogodną nadzieją pomyślniej przyszłości i obfitych zbiorów jako nagrody za nasze trudy, mozoly i starania.

Życzymy sobie, byśmy życie i obyczaje nasze upodobnili do tego ideału rodzinnego współżycia, jaki nam dają nasze pszczołki uko-

chane. Nie ma wśród nich egoizmu i samolubstwa, wszelkie ich poczynania mają swe źródło i cel ostateczny w dobru i potrzebach wszystkich członków rodziny. — Zwartą w swej wielości stanowią jedność, której centrum „matka“ jest przedmiotem najwyższej troskliwości i opieki. Gdy ona jest w gnieździe, rodzina żyje i normalnie się rozwija, po jej stracie grozi tej pięknej całości rozbicie i zguba.

Te same przejawy są i w naszym pszczelarskim zespole. Skupieni razem około tej matki, jaką jest Zarząd, stanowimy siłę i jedność, budzącą szacunek i podziw tak u swoich jak i u obcych. W rozbiciu nikt o nas nie wiedział nie będzie, a idąc w pojedynkę podobni byłibyśmy tym pszczołom, które oderwane od roju i puszczane na ramę okienną słabną i giną wreszcie bez ratunku.

W poczuciu tej rodzinnej jedności popłyną niewątpliwie i dla Zarządu Związku życzenia jak najlepszych wyników pracy dla dobra nas wszystkich w tym pszczelarskim zespole zorganizowanych.

S. Mendrala

Redaktor Pszcz. Pol.

Dr M. Kowalski

Prezes WZP

Zacząła się wieczerza przez wszystkich upragniona, a więc w miłym nastroju, zwłaszcza, że podawane potrawy były bardzo smaczne, a kiszki grały z głodu marsza, zwłaszcza u młodzieży. Z każdej potrawy odkładała matka resztki dla hudoiby, bo i ta w tym dniu winna jeść ze wspólnego stołu biesiadnego.

Najwięcej zachwycił się Wojtek kluskami z makiem i miodem, na końcu podanymi i mimo, że już uprzednio dość dobrze podjadł, spożył kluchy z apetytem i o drugą nawet porcję się upomniał.

Po skończonej wieczerzy, wyszła matka z resztkami potraw do zdziwionych późną wizytą owiec, a Staśko z ojcem poszli do pasieki, by się z pszczołkami wieczerzą podzielić i posłuchać, czy też nie zdradzą tajemnicy, jaki rok nowy będzie i czego się w nim spodziewać można. Wszak wiadomo, że w dniu tym, zwłaszcza o północy przemówią czasem ludzkim językiem zwierzęta do swych opiekunów, gdy ci serca mają czyste i czyste sumienie, a dołże się z nimi obchodzą. —

Gdy weszli w pasiekę przeżegnał ją, błogosławiąc, bartnik Maciej Krzyżem świętym i idąc ze synem od ula do ula rzucał do oczka nieco maku z miodem mruczając pod nosem:

mnóście się jak maku ziarna,
napelniajcie miodem wiadra,
niech was choroby mijają,
a roje nisko siadają. —

Po skończonej ceremonii, przysiadł Maciej koło jednej z kłód pośrodku pasieki stojącej, dziwnie w ten wieczór wigilijny jakoś rozgwarzonej. Pomruk z niej cichy wychodził nazewnątrz, a w ulu

mimo roziskrzonego nieba i mrozu na dworze jakiś ruch ciekawy. Czyżby je rozbudziły smugi jasnego światła, dolatujące aż tutaj przez szyby chatynki od jasno oświetlonego drzewka, pod którym weselo śpiewano kolędy?

Koło swej matki widocznie pszczoły znacznie kłęb rozluźniły, bo jej grubsze pobzykiwania w różnych słychać miejscach. Słychać też jakby miarowe szorowanie w ulu, widocznie pszczoły robią wielkie pranie i czyszczenie komórek. Czyżby zabawa być miała w tym pniaku, a pszczoły tak podrygują do taktu, słysząc jak dzieciarnia bartnika wyśpiewuje „Hej w dzień narodzenia“ w takcie Polki mazurki?

Posłuchajmy, co to ma znaczyć — mruknął stary — i ucho przyłożył do oczka. Słyszy wyraźnie jak matka stąpa po plastrach, ale jej towarzyszy zastęp pszczołek zawsze na jej usługi gotowych. Delikatnymi głosikami przymilają się do niej, głoszą ją zapewne swymi czulkami, jakby do czegoś zapraszały. — Słuchaj no! one coś mówią — szepce Maciej — i ucho szczelniej do kłody przytuilił. Matusiu — woła jedna — wszak to już nocy od kilku dni zaczyna ubywać. Widziałam, jak dla uroczej wiosenki już piękne suknie wzorzyste się przygotowują. Mają być przystrojone cudnymi kwiatami, których woń odurzająca aż w główce zawraea i jakąś siłą tajemną wabi ku sobie i neći. — Nie baj głupstw — powiada matka — przytkaj raczej wylot, bo ma dworze mróz trzaska i do nas się doбира, a ty mi o kwiatkach pleciesz. — Matusiu miła, mimo zimna za ścianą czas już i nam robić zwolna przygotowania na przyjęcie wiochny. Wyczyściliśmy już i starannie wybalsamowały kilkadziesiąt komórek na kolebeczki dla nowych siostrzyczek. Znieś kilka jajeczek, znieś! my je wygrzejemy starannie, otoczmy opieką wylęte siostrzyczki i troskliwie, nawet wśród mrozu i zawiści śnieżnych na dworze huczących je wychowamy, by, skoro tylko ciepłe słonko przygrzeje, jako pierwsze wyleciały w pole i ożywiły swym brzękiem przebudzoną, lecz zaspaną jeszcze wiosnę. Znieś matuś jajeczka, znieś! Masz tu mleczka słodką kropelkę, bierz ją, bądź z nami szczęśliwa i zadowolona. My cię tak bardzo kochamy, tyś nasza troska i nadzieja cała. Nie obawiaj się niedostatku, spiżarnie są pełne i nie wyczerpią się do późnej wiosny, bo stary nasz opiekun nas nie obrabował bezmyślnie i zapasy zostawił obfite.

Przyjęła matka podane sobie mleczko i zadowolona z miłego nastroju otoczenia i ciepła wytworzonego w rozluźnionym gniazdku ruszyła wolnym krokiem ku wypolerowanym komórkom, zaglądnęła do nich, by sprawdzić, czy rzeczywiście są już na przyjęcie jajeczek gotowe, a widząc je pięknie wyświeżone i wonnym balsamem pachnące, zdecydowała się ulec kuszącym namowom.

Dobrze — powiada — posłucham was moje kusicielki, ale pamiętajcie! jeszcze długie tygodnie mrozu, zawiei i śniegów obfitych przed nami. Obyście nie narzekały, że dla tych kilku kolebeczek musicie się trudnić nadmiernie, ciepła wiele wytwarzać i kłęb szczelnie zewsząd zamykać, by nie uciekało. Ale skoro, jak zapewniacie, w najcięższych nawet warunkach długotrwałej zimy starczy pokarmu dla nas, i obdarzonych dobrym apetytem młodych członków rodziny, że i ciepła nam starczy na podtrzymanie ciepła w czasie ciężkich mrozów — ulegam i pierwsze składam jajko. To powiedziawszy zanurzyła swój długi odwłok do czystej komórki.

Tak to gwarzyły pszczołki a zasluchany w ich rozmowę Maciej nie czuł, że mróz silnie dokucza. Widział jeno jak gwiazdki mrugają doń obiecująco, że rok nadchodzący pobłogosławi Bóg nowo narodzony i nagrodzi jego prace, oraz troski obfitymi zbiorami. Wszak to i pszczołki zadowolone są z jego opieki, wczesnie więc myślą o należytej, rozbudowie gniazda i przygotowaniu zdrowych sił do wydajnej pracy zbieraczej. Pełen więc dobrych nadziei wracał do swej skromnej chatynki, by swoje prośby i dziękczynienia dołączyć do dziecięcych rozśpiewanych głosów pod drzewkiem.

Dr Golański Kazimierz

Jak ochronić się przed chorobami w hodowli jedwabników

W roku obecnym przykro dały się odczuć niektórym hodowcom jedwabników straty poniesione na skutek wybuchu *gnilca* i *kryształicy* (żółtaczki).

Obie te choroby przenoszą się z hodowli na hodowlę głównie na skutek nie należytej dezynfekcji sprzętu hodowlanego. Doświadczenie wykazuje, że zarazki tych chorób mogą przechowywać się w pomieszczeniach i sprzęcie przez wiele lat. Dlatego koniecznym jest, aby wszyscy hodowcy, u których pojawiły się w hodowli oznaki wymienionych chorób przeprowadzili gruntowną dezynfekcję pomieszczenia i sprzętu hodowlanego, zarówno obecnie, jak też wtórnie na wiosnę przed rozpoczęciem hodowli.

Hodowcom, którzy prowadzili hodowlę jedwabników po raz pierwszy przypominamy, że oznaką *gnilca* jest nagle śnięcie gąsienic, których ciało w krótkim czasie ciemnieje i wydzieła silnie cuchnącą czarną posokę.

Kryształica (żółtaczka) objawia się tym, że gąsienice ras żółtych przyjmują kolor cytrynowy. Poszczególne odcinki ciała często nabrzmiewają i skrcają się tak, że wyglądają jakby jeden odcinek

nasuwał się na drugi. Skóra na chorych gąsienicach pęka, a otwartymi rankami wycieka mętna krew, w której występują niezliczone kryształki. W kryształkach tych znajdują się liczne drobniotkie zarazki zwane *wirusami*. Zarazki te, niewidzialne nawet pod największymi powiększeniami zwykłych mikroskopów, mogą przetrwać w kryształkach wiele lat, a następnie zakazić gąsienice.

U ras białych przebieg i przyczyna choroby jest taka sama tylko ciało ich nie posiada koloru cytrynowego, lecz mętno mleczny, a wyciekająca krew posiada również barwę mętno mleczną. Po śmierci, ciało gąsienic nie cuchnie, czym się różni wyraźnie od gnilca.

Do walki z tymi chorobami stosujemy wyłącznie dezynfekcję przy pomocy specjalnego żrącego proszku zwanego *mykomorem* i *formaliny*. Wszelkie inne środki w walce z tymi chorobami zawodzą.

Dezynfekcję mykomorem przeprowadzamy w ten sposób, że na każdy litr wody dajemy 10 gramów proszku, wzgl. kto nie ma wagi dodaje na każde 3 litry wody 1 kopsiątą łyżkę proszku. Roztworem tym starannie szorujemy przy pomocy szczotki sprzęt i pomieszczenie. Zwracamy uwagę na ciało i odzienie, gdyż mykomor jest środkiem silnie żrącym może więc spowodować przykre poparzenia skóry i zniszczenie ubrania wzgl. butów.

Jest on też środkiem wodochłonnym i dlatego musi być przechowywany w naczyniach hermetycznie zamkniętych.

Po przeprowadzeniu dezynfekcji mykomorem, przeprowadzamy jeszcze raz dezynfekcję formaliną. W tym celu rozpuszczamy kupną formalinę (40%) w wodzie, dając szklankę formaliny na 10 litrów wody. Roztworem tej formaliny, w pomieszczeniu gdzie mieściła się hodowla, spryskujemy dokładnie cały sprzęt i podłogę, a tam gdzie jest to możliwe również i ściany.

Następnie całe pomieszczenie wraz ze sprzętem zamykamy szczelnie na 48 godzin. Dobrze jest w tym czasie zapalić w piecu, gdyż wtedy formalina silnie paruje, a pary jej dostają się do wszelkich szczelin, gdzie niszczą zarazki.

Często stosowana przez hodowców dezynfekcja siarkowa na zarazki żółtaczkowe wcale nie pomaga.

Oprzędniki listewkowe należy przed wyżej opisaną dezynfekcją opalić na ogniu z wszelkich pozostałości po kokonach.

Wyrabiam zimową porą prasy żelazo-betonowe do wyrobu węży, według żądnych wymiarów. Wyrób węży na tej prasie jest bardzo łatwy, można wyrobić 1 kg węży za godzinę. Bliższe szczegóły listownie za dołączeniem znaczka poczt. na odpowiedź.

RAPACZ LUDWIK — *Spytkowice k. Chabówki*

Warunki nabywania sadzonek morwy białej za pośrednictwem Doświadczalnego Zakładu Jedwabniczego w Krakowie na rok 1947

Doświadczalny Zakład Jedwabniczy w Krakowie — Plac Szczepański 2, podaje do wiadomości zainteresowanym hodowcom i organizacjom warunki nabywania morwy białej:

- 1) morwa biała 15—25 cm wysok. za 100 sztuk — 250,— zł.
- 2) morwa biała 25—35 cm wysok. za 100 sztuk — 350,— zł.
- 3) morwa biała 35—45 cm wysok. za 100 sztuk — 500,— zł.

Do powyższych cen dolicza się koszty opakowania i transportu: przy zamówieniach od 100—500 sztuk 30—15% należności za sadzonki.

przy zamówieniach powyżej 500 sztuk 10% należności za sadzonki.

Pieniądze w wysokości najmniej 50% należności za sadzonki i 100% opłat należy wpłacać do Doświadczalnego Zakładu Jedwabniczego — Kraków, Plac Szczepański 2. Pozostałość może być wpłacona przy odbiorze za zaliczeniem pocztowym z tym zastrzeżeniem, że wszelkie dodatkowe koszty zaliczenia pocztowego płaca odbiorca.

Przy wysyłkach kolejowych (większa ilość) musi być wpłacona całość, gdyż kolej zaliczenia nie przyjmuje.

Szkołom, Zarządom Związku Samopomocy Chłopskiej, oraz Związkom Hodowców Jedwabników i Plantatorów Morwy Województwa Krakowskiego, udziela Doświadczalny Zakład Jedwabniczy premii w wysokości 100 sztuk sadzonek bezpłatnie za każde zamówione 1000 sztuk i 25 sztuk sadzonek za każde zamówione 500 sztuk, pod warunkiem, że zamówienie z zadatkiem wpłynie w ciągu obecnego roku kalendarzowego.

W stosunku do zamówień bezgotówkowych Doświadczalny Zakład Jedwab. zastrzega sobie ewentualną zmianę obecnych warunków nabywania dostosowując je do cen jakie zostaną ustalone na wiosnę przyszłego roku.

Ze względu na ograniczoną ilość posiadanych sadzonek morwowych zamówienia z wpłaconym zadatkiem będą honorowane przed zamówieniami bezgotówkowymi. Wszystkie wysyłki odbywają się na wyłączne ryzyko zamawiającego. Na wyraźne życzenie zamawiającego można przesyłkę ubezpieczyć. Koszt ubezpieczenia wynosi obecnie 3,5% wartości przesyłki. Kwotę tę musiałby wpłacić zamawiający przed wysyłką.

Umieszczenie na przesyłce pocztowej uwagi „Ostrożnie“, podwyższa opłatę pocztową o 50%. Stąd wszelkie wysyłki w małych

ilościach, ze względu na oibrzymie koszty pocztowe i konieczność specjalnego opakowania są nieopłacalne.

Przy zaliczeniach pocztowych na 100 sztuk sadzonek rzeczywiste koszty wysyłki i opakowania wynoszą około 50% wartości sadzonek.

Dlatego trz we własnym interesie należy unikać małych zamówień, natomiast starać się o łączenie kilku zamówień na jeden adres, co znacznie obniży koszty otrzymanych sadzonek na miejscu.

dr Golański Kazimierz

11

Ilustrowany Kalendarz-Informatotr na rok 1948

Nowy rocznik tego pożytecznego Kalendarza-Informatora ukazał się w estetycznej szacie i zawiera 308 stron druku. Na treść Ilustrowanego Kalendarza-Informatora składają się podręczne informacje i wskazówki ze wszystkich działów ogrodnictwa, rolnictwa, hodowli, pszczelarstwa i gospodarstwa domowego.

Ilustrowany Kalendarz-Informator daje wszelkie podręczne wiadomości opracowane przez najwybitniejszych naukowców i znawców dostosowane do wymagań dzisiejszego trudnego życia powojennego.

Zaznaczam, że Ilustrowany Kalendarz-Informator, jako wydawnictwo „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“ czasopisma niezależnego, daje zdrowy pokarm duchowy każdemu, który wrósł w piastowską ziemię i pragnie na niej pracować dla dobra Polski i ludu polskiego.

Cena tego wielkiego Kalendarza-Informatora o objętości 308 stron druku wynosi z przesyłką zł 350,—, zaś wysyłka za zaliczką podraża koszt o zł. 50.—.

Pieniądze przekazywać blankietem PKO Nr IV-145 lub przekazem pocztowym na adres Administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“ w Tarnowie ul. Matejki 13.

Kalendarz ten polecamy wszystkim naszym Czytelnikom z uwagi na jego pożyteczną treść.



PSZCZOŁY sprzedam tanio. 20 uli nowoczesnych Przygotowanych do zimowli.

STANISŁAW RYCHŁOWSKI, OSIEK n. Notecią.

PSZCZELARZ POLSKI

ORGAN
WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU
PSZCZELARZY W KRAKOWIE

1 9 4 7

WYDAWCA: WOJ. ZWIĄZEK PSZCZELARZY, KRAKÓW, PL. SZCZEPAŃSKI 2

WYKAZ WSPÓŁPRACOWNIKÓW

	Str.
1 <i>Białoń M.</i> — Żegiestów	166, 311
2 <i>Bojarczuk W.</i> , — Lublin	291
3 <i>Cyburt A.</i> , — Białka	79
4 <i>Durek Franciszek</i> , — Kraków	127, 202, 232, 298, 317
5 <i>Fulińska Jadwiga</i> , — Kraków	6, 82
6 <i>Golański Kazimierz dr</i> — Kraków	333
7 <i>Gomoliszewski T. Inż.</i> — Ptaszkowa	86
8 <i>Halik Julian</i> , — Łużna	175
9 <i>Haske Józef</i> — Zielona Góra	110
10 <i>Janas Wł.</i> — Roztoka-Brzeziny	112, 133, 184
11 <i>Kallinowski T.</i> — Myślenice	197
12 <i>Kamyczek Leon</i> — Połajewo	30
13 <i>Kania Leopold</i> — Śląsk	77
14 <i>Knap Stanisław</i> , — Czuloszyce	156
15 <i>Kowalski M. J. Dr.</i> — Kraków	1, 33, 209, 241, 273, 305
16 <i>Kranowski Wojciech Ks.</i> — Nidzica	199
17 <i>Krępski Jan</i> , — Lutcza	266
18 <i>Lech Wojciech</i> , — Trzebunia	114
19 <i>Mendrala Stanisław</i> , — Kraków	15, 39, 50, 65, 97, 128 145, 177, 185, 276, 294, 328
20 <i>Merklejn Julian</i> , — Tuszyn Las	104
21 <i>Motyka Józef Ks.</i> , — Łęzkowice	279
22 <i>Motyka Józef</i> , Brusno Nowe	53
23 <i>Motylewicz Tadeusz</i> , — Kraków	256
24 <i>Natkaniec Edward</i> , — Cieplice	73
25 <i>Niemczyk Andrzej</i> , — Nowy Sącz	16, 153
26 <i>Prażak</i> , — Jarosław	222
27 <i>Pyrz Józef</i> , — Pacanów	59
28 <i>Rogowski Wł. Dr</i>	56
29 <i>Rojek Mieczysław</i> , — Bochnia	105, 253
30 <i>Rychłowski Stanisław</i> , — Osiek	326
31 <i>Rząca Jan</i> , — Łużna	13, 55, 163
32 <i>Samborski M. M.</i> , — Kraków	9, 45, 313
33 <i>Sendor Franciszek</i> , — Branice	218
34 <i>Szymusik Bogdan</i> , — Kraków	121
35 <i>Tchórz Wł.</i> , — Serniki	78
36 <i>Tomkiewicz J. Dr</i> — Sanok	227
37 <i>Trębicki Tadeusz</i> , — Łukawiec	57

		Str.
38	Wąsowicz Jan, — Warszawa	68, 101
39	Weber Leonard, — Wrocław	117, 244
40	Wiącek Wł., — Komorów	75, 125
41	Wieczorek Paweł ks., — Brzesko	159, 191, 223, 287, 319
42	Wilkosz Wł., — Chobot	108
43	Zadrużyński Feliks, — Kowalewo	30

ALFABETYCZNY SPIS ARTYKUŁÓW ZA ROK 1947

	Str.
1	Administracja Ośrodka Strefowego 26
2	Apel do polskich pszczelarzy 13
3	Bakterie w życiu pszczół dorosłych i w rozwoju czerwiu 71
4	Budowa larwy 70
5	Budujemy szafy i skrzynie na woszczyne 256
6	Chąbry i maki 77
7	Choroby czerwiu 68
8	Ciekawa organizacja 75
9	Coś niecoś o pszczelnictwie w USA 279
10	Ze statystyki pszczelarskiej 197
11	Czyste zapłodnienie matek pszczelich w pasiece 222
12	Dwie drogi — dyskusyjny artykuł hodowlany 253
13	Gawędy niedzielne 9, 45
14	Hodowla matek pszczelich 251
15	Jak jest u innych 204
16	Jak kształtowała się cena na oprzędy jedwabne 271
17	Jak uchronić się przed chorobami w hodowli jedwabników 333
18	Jak zimuja nasze pszczoły 47
19	Jeszcze słów kilka o spadzi 86
20	Jeszcze w sprawie ula składanego 244
21	Kilka słów o odkażaniu wosku z pni chorych 68
22	Kilka słów o organizacjach pszczelarskich 177
23	Koniczyna „Rychlik“ 156
24	Książki pszczelarskie 30-1
25	Kto jest polskim Patronem pszczelarzy? 54
26	List na list 227
27	Listy od przyjaciół 198
28	Listy od pszczelarzy 75, 108, 163, 189, 264, 326
29	Miód jako lek w chorobach serca 1, 33
30	Miód jako lek w chorobach wątroby 241, 273, 305
31	Na marginesie dyskusji na temat „Patron pszczelarzy“ 78, 132
32	Na marginesie ostatnich odkryć Dra Frischla 164
33	Nasze pokłosie tegoroczne 246
34	Nasze troski i bolączki 213, 323

	Str.
35 Nieco polemiki	87
36 Notatki z punktów obserwacyjno-wagowych 196, 238, 269,	270
37 Nowe książki pszczelarskie	142, 236
38 Numeracja stanowisk	106
39 Numeracja uli	106
40 Numeracja w pasiece	105
41 Obsługa punktów obserwacyjnych	138
42 Ocena książki	170, 284
43 Oczyszczanie wytopionego wosku	97
44 Ogłoszenia 64, 93, 140, 174, 204, 272, 322.	336
45 O korzyściach używania wagi pod ulem	268
46 Oplacalność gospodarki pasiecznej	209
47 Ostrzeżenie	140
48 Oznaczanie matek	106
49 O zwięźnieniu gniazd pszczelich	104
50 Pasieka w marcu	48
51 Pierwsze dni wiosny w ulu	112
52 Piwo miodowe	278
53 Podkarmianie podniecające suchym cukrem	232
54 Podkurzacz a łagodność pszczół	166
55 Pod rozwagę pszczelarzom	55
56 Pojenie pszczół wczesną wiosną	79
57 Polskie naczynie na miód	163
58 Pomagajmy drugim ze zdrowym rozsądkiem	311
59 Praktyczne rady	195, 218
60 Praktyczny sposób wprawiania węzy do ramek	218
61 Praktyczne wskazania dot. wytapiania wosku	50, 65
62 Praska Aleksandra	53
63 Prawo minimum	49
64 Przygoda w pasiece 159, 191, 223, 287,	319
65 Pszczelarstwo czy pszczelnictwo?	291
66 Pszczołom nie skąpić	157
67 Pszczoły jako temat i motto w literaturze polskiej 6.	82
68 Pszczoły na wystawie ogrodniczej w Tarnowie	304
69 Pszczółka i dzieci	133
70 Rady praktyczne	256
71 Recenzja książki	170, 281
72 Rewelacyjne odkrycia Dra Frischa	39
73 Rośliny miododajne	158
74 Rychlik	56
75 Sezon hodowlany 1947	313
76 Skrzynka zapytań 30, 63, 90,	172
77 Sprawozdanie z prac Krak. Komisji Strefowej	25
78 Sprawy urzędowe WZP Kraków 61, 134, 202, 298,	317
79 Schemat organizacyjny WZP Kraków	303

	Str.
80 Sztuczny oblot	73
81 Takich więcej	184
82 Tegoroczne przedwiośnie pszczół i pszczelarstwa	125
83 Tegoroczne pszczół wycinanie	128
84 Topiarka słoneczna	51
85 Trutowiska w Tatrach	138
86 Typowy przykład błędnego rozumowania	15
87 Ul składany	117
88 Ul warszawski w praktyce i teorii	145
89 U progu nadchodzącego roku	19
90 Uwaga rzeczoznawcy chorób pszczelich	190
91 Wiadomości ze Strefy Hodowlanej	251
92 Wigilia na leśnej polanie	328
93 Wina miodowo-owocowe	278
94 Wiosenne podkarmianie pszczół	57
95 Wnioski odnoszące się do pszczelarstwa	294
96 W odpowiedzi MZP w Sokołowie Młp.	189
97 Woskowa wyżymaczka	66
98 Wosk wystawowy	99
99 Wskazówki dla rzeczoznawców chorób pszczelich	68, 101
100 Wspomnienie pośmiertne	111, 206
101 W sprawie pastwisk pszczelich	58
102 Wstrzymywanie pszczół od zgubnych wylotów	121
103 Wyciskanie wosku (mylnie: miodu)	52
104 Wyrób miodów pitnych	259, 276
105 Wystawa w Częstochowie	174
106 Występowanie spadzi	16, 153
107 Wytapianie wosku pod wodą	51
108 Wytapianie wosku w parze wodnej	52
109 Wytapianie wosku w piecu piekarskim	51
110 Wyżymanie wosku	67
111 Zajęcia pasieczne w styczniu i lutym	11
112 Zebrania miesięczne w MZP	136
113 Z posiedzenia Rady CZP w Toruniu	200
114 Z praktyki pszczelarskiej	185
115 Z prasy czechosłowackiej	167
116 Z prasy pszczelarskiej	32, 63, 95

SPIS RYCIN

l. p.	Fvc.		Str.
1	15	Bacillus larvae White	103
2	4	Cztery przykłady wskazywania kierunku wziątku	42
3	6	Doświadczenie ze wskazywaniem kierunku	44
4	7	Garnek do wytapiania wosku	66
5	30	Instr. Opilo przegląda ulik weselny	316
6	20	Kłostator, ogólny widok	122
7	22	Komórki przeddechowe	22
8	2	Krzywa tańca pszczoły (okręcany i wywijany)	40
9	29	Kurs hodowców matek w Myślenicach	314
10	12	Lej do robienia zmiatańców	95
11	14	Lepka masa zgnilcowa	102
12	3	Pszczoła u podkarmiaczki (gruczoł wonny)	41
13	21	Ramka ze szparą w dolnej beleczce	219
14	9	Rozwój czerwii	69
15	5	Rytm tańca wywijanego jako wsk. odległości	43
16	25	Skzynia na woszczyne	257
17	26	Szafa na woszczyne	257
18	27	Szafa na woszczyne (widok ogólny)	258
19	28	Szafa na woszczyne (przekrój poprzeczny)	259
20	11	Schematyczny przekrój przez ciało larwy	71
21	1	Uliki weselne na trutowisku	27
22	16	Ul składany	118
23	17	Ul składany	119
24	18	Ul składany	120
25	19	Ul składany	121
26	24	Ul składany	245
27	23	Wkładka do „kulisy“ (suche podkarmianie)	234
28	8	Wyżymaczka ręczna z wałkiem	67
29	10	Zdrowy czerw w plastrze	70
30	31	Zebrań Zarządów PZP	324
31	13	Znormalizowane naczynia do odlewania wosku	100

